

Myczozi wzdziennie z wyjątkiem dni poświęconych

Cena prenumeraty:

We Lwowie... Na prowincji... Miesięcznie 75 ct... Kwartalnie 2 zł... Półrocznie 4 zł... Rocznie 9 zł

Numer kosztuje 4 centy

Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie... Prowincja tak zaliczana jak i zamiejscowa...

PRZEGLĄD polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji 'PRZEGLĄD' we Lwowie...

Uprasza się prenumeratę przysłać przekazami pocztowymi...

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafiła J. Ważnego...

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Genowefy Panny. Jutro: Tytusa B. Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska 1. 45. Naczelnym Redaktorem i Wydawcą: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 58 u. Zachód - 4 - 12 u. Długość dnia g. 8 m. 14 0. Przybyło dnia 1 0 min.

Przeгляд polityczny.

Niemiecki Reichsanzeiger, pismo urzędowe, ogłosiło w sobotnim wieczornym numerze sfałszowane akta dyplomatyczne odnoszące się do sprawy bułgarskiej...

Przedstawienie ministerjalne w Serbii jeszcze się nie skończyło i prawdopodobnie załatwienie będzie przewidywane...

Przedstawienie ministerjalne w Serbii jeszcze się nie skończyło i prawdopodobnie załatwienie będzie przewidywane...

Przedstawienie ministerjalne w Serbii jeszcze się nie skończyło i prawdopodobnie załatwienie będzie przewidywane...

Przedstawienie ministerjalne w Serbii jeszcze się nie skończyło i prawdopodobnie załatwienie będzie przewidywane...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Przekonanie, że żaden obywatel rosyjski w kierunku pokoju dotąd nie ma znaczenia...

Korespondencje.

Wiedeń 31 grudnia. (2) Nic zgoła innego nie ma, tylko t. zw. Stimmungsberishte z całej Europy...

Berlin 30 grudnia. Rok kończy się smutno, a widoki na następny są jeszcze smutniejsze...

Berlin 30 grudnia. (2) Nic zgoła innego nie ma, tylko t. zw. Stimmungsberishte z całej Europy...

Berlin 30 grudnia. (2) Nic zgoła innego nie ma, tylko t. zw. Stimmungsberishte z całej Europy...

Spotkali się!

Sas - Ładę.

I.

W wielkiej sali jadalnej wiejskiego dworu śniący zegar, zamknięty w rzeźbionej szafce wydzwonił szóstą wieczorną.

Śniący zegar, zamknięty w rzeźbionej szafce wydzwonił szóstą wieczorną.

opon, znajdowało się tutaj w istocie mnóstwo pięknych i cennych rzeczy.

Młoda kobieta o nadzwyczaj ponętnej powierzchowności, zwała się w tem otoczeniu bogatem i pięknym, usobieniem szczęścia...

nowy one wspólną intelektualną biesiadę, łączyły ich duchowo, ściskać miały w sobie serce i umysł...

nowy one wspólną intelektualną biesiadę, łączyły ich duchowo, ściskać miały w sobie serce i umysł...

jakież żona czyniła heroiczne wysilenia, żeby nie zasnąć. Ciężko bo też miała zadanie...

jakież żona czyniła heroiczne wysilenia, żeby nie zasnąć. Ciężko bo też miała zadanie...

Łustaczek. Ale on niecierpliwiał się ciągle. Zarządzał żonie drobniaczko, czynności jej niemiłosiernie niocwał, wyśmiewał...

Łustaczek. Ale on niecierpliwiał się ciągle. Zarządzał żonie drobniaczko, czynności jej niemiłosiernie niocwał, wyśmiewał...

Przyjęci także byli: kardynał Howard, biskup przedmiejski tuskański, wraz z deputacją z Frascati, którzy oświadczyli Papieżowi kielich, komu i pas haftowany przez siostrę miłosierdzia, również jak znaczną sumę, ubierając w djecjezi; ksiądz Jan Walsch, biskup z Londonu w Kanadzie; ksiądz Prosper Curti, biskup z Gualstelli; ksiądz Albin Dunajewski, biskup krakowski, i ksiądz Antoni Kandelent, biskup trypolitański, wikary syrjyjskiego patriarchy w Bejrucie. Wszyscy ci pasterze doręczyli Ojcu św. adresy i kosztowne prezenta jubileuszowe. Po nich otrzymali posłuchanie: o wikary generalny i o. prokurator generalny sług chorych, którzy oddali Papieżowi ornat wyszywany jedwabiem i złotem, robotę zakonnic św. Kamila w Luce. Oznajmiłi przytem, iż niebawem dojdzie do Rzymu wyprawiony posąg św. Kamila z Lellis, wykonany w zakładzie Froc-Roberta w Paryżu, tudzież żywot Leona XIII-go w chronogramach, osobliwy utwór nowocześnie ich zakonu z prowincji francuskiej.

Książę Norfolk, nadzwyczajny poseł królowej Wiktorji, który musiał opóźnić swój wyjazd z powodu zgonu krewnego swego lorda Lyonsa, byłego ambasadora, tak cudownie nawróconego na wiarę katolicką przed śmiercią, był już także na audjencji.

Z darów florenckich, o których wspomnieliśmy w ostatnim liście, w powiniennem jeszcze wymienić: dwie niemożniwane wartości płasko-rzeźby, przedstawiające Dzieciątko Jezusa i św. Jana Chrzcziciela, dzieło wielkiego Donatella, mistrza XIV-go wieku, ofiarowane przez księcia Warzynca Corsiniego; monstrancją margrabiów Germinich; 10 srebrnych pozłacanych puszek, dar księcia di San Clemente; ołtarz do noszenia, ofiarowany przez dziedzicki della Dottrina Cristiana czyli katechizmu; trzy ornaty księżny Strozzji; 8 zbiorów różnych wspaniałych darów, ofiarowanych przez osiem rodzin, które składają szeroko rozrodzone, zamieszkiwane i starodawny dom margrabiów Torrignianich; 1.000 szkaplerzy wyhaftowanych przez florenckie siostrki i t. d.

Stany Zjednoczone przysyłają Ojcu św. mały darów artystycznych, albowiem kraj ten, oddany całkiem handlowi, zbieraniu pieniędzy i prozie żywota, nigdy tak, jak pokrewna mu Anglja, nie celował w sztukach plastycznych; ale praktycznie amerykańskie oświadczyły w adresach, jakie przysyłają, że żadało im się o wiele użyteczniejszą rzeczą ofiarować Ojcu św. dużo pieniędzy. Jakoż olbrzymie nadchodzą z Nowego Jorku sumy.

Z Livorno p. Henryk Bertagni, sędziwy i zamężny szlachcic toskański, przysłał Ojcu św. znakomity obraz flamandzkiej szkoły, zabrany z Watykanu przez wojska francuskie w r. 1796, i który wraca po 90 latach do swego prawego właściciela Papieża.

Z Orvieta najzamożniejsza tameczna rodzina przysyłają wielki zapas sławnego orwietiańskiego wina białego i czerwonego, niemniej głośniego lnu, przechodzącego wszelki inny w świecie niesłychanie subtelnością i białością, i piramidy serów z Sornello, Bolseny, Teveriny, Morrano i Castel Giorgio, jako też ogromny transport szynek i kiełbas.

Obok tych pozytywnych darów, są też artystyczne, idealne, a mianowicie różne roboty z wykładanego czyli wkomowanego drzewa, w których Orvieta od siedmiu wieków celuje; hafty nasładowane z robot XIII i XIV wieku; zbior aparatów, bielizny i naczyń kościelnych, organów, kap, kielichów, patyn, puszek, monstrancji, kęszelnic, kropielnic, kropideł i t. d.; pozbiieranych staraniem i pod opieką hr. Marij Krystyny Piccolomini, z rodu tak zwanego u nas Eleasza Silvasza; cały zbior prześlicznych waz i naczyń etruskich z VII wieku przed Narodzeniem Chrystusa, świeżo znalezionych w jednym z okolicznych grobowisk i ofiarowanych Ojcu św. przez właściciela, p. Ryszarda Manciniego; podobne archydiała Łukasza della Robbia z białobłękitnej gliny, czyli majoliki, wyobrażającego pamiętny cud, zderzony w Bolsenie pod Orvieta, kiedy w ręku celebrującego kapłana poświęcone wino w kielichu w krew się Pańską widocznie zamieniło i zbroczyło korporał, przechowywany się dotąd w katedralnym orwietiańskim kościele; „Godzinki Przenajświętszego Sakramentu“ z rękawa, napisane z rozkazu Papieża Urbana IV przez św. Tomasza z Akwinu, podczas jego pobytu w Orvieta, które uczony ksiądz Uccelli ogłosił po raz pierwszy w nieznanym w części oryginalnym tekście podług kilku średnio wiecznych rękopisów. Są tam niektóre, całkiem dotąd nieznanie łacińskie hymny anielskiego doktora, nieśmiertelnego pieśni „Pange lingua“.

Wspaniałe to wydanie oprawne jest w słoniową kóść, ozdobioną srebrnymi postaciami świętych patronów miasta i herbem Leona XIII-go.

Zdobną je przytem cztery doskonałe fototypy: jedna wyobraża ołtarz i cyborjum bolsenskie; druga słynny fresk orwietiański z roku 1360 przez mistrza Ugolina di Ilario, wyobrażający Urbana IV, kiedy rozkazuje św. Tomaszowi ułożyć nabożeństwo Bożego Ciała; trzecia, inny fresk tegoż mistrza, kiedy krytyfik, dotychczas przechowywany się w Orvieta, w kościele św. Dominika, odzyska się do anielskiego doktora: *Be ne scripsisti de me, Thoma; quam ergo recipies pro tuo labore mercedem?* a św. Tomasz odpowiada: *Dominie, non alicui mercedem requiro nisi Te solum;* czwarta wreszcie przedstawia srebrny szmelcowany relikwiarz, archydiała seneńskiego mistrza Ugolina di Vieri i del Viry, z roku 1375, w którym się przechowuje cudowny korporał, rumiany krwią Najdroższą.

## Maly Fejleton.

### Bransoletka.

Hrabina R. aho nowała sobie łożę w teatrze. Płaciła ją z własnych fundusów, bo hrabia Zenon, jej małżonek, jest jak najmocniej przekonany, że żonie taką kwotę do dyspozycji stawia, że ona z ławością i cztery łożę zaabonować sobie może.

Zapusty minęły — a szkoda, bo były luźne, obite i w publiczne hale i w zabawy prywatne — nie dziw tedy, że czas nie pozwałał hrabinie zajrzeć do teatru. Ale natomiast hrabia codziennie, chociaż na chwilę wpadał do teatru, o czywiście do łoża swej małżonki.

Ala po zapustach przypomniała sobie wreszcie hrabina, że ma łożę w teatrze i że wypadałoby w niej się czasem pokazać.

Pojechała tedy do teatru.

Dawano „Wilhelma Tella.“ Wśród widzów była prawie cała towarzyszywo; hrabia Beatrycze bawiła się wycisnieniem i ławowała, że tak dawno w teatrze nie była.

Długo siedziała nieruchoma, w słuchana w dźwięki muzyki Rossiniego, ale w końcu spojrzła na prawo i na lewo szukając wzrokiem znajomych, którzyby ją w łożu odwiedzić chcieli

i zaszepczali z temi ploteczkami, których tak wiele w wielkich miastach, a które tak miło i przyjemnie słuchać. Oczekiwanie rodzi niecierpliwość. Więc hrabina zaczęła się niecierpliwić i tupnęła małą nóżką raz i drugi. Nagle uczuła na podłożu łoża twarde przedmiot, pochylała się i zdziwiona zobaczyła, że podniosiony przedmiot jest bransoletką wyszadaną diamentami. Skąd się ona tu wzięła? — zapytała siebie hrabina.

— Wszak tu nikt nie bywał, tylko ona lub jej mąż, a — i bileterka teatralna. No, ale przecież ona nie może posiadać przedmiotu, który więcej wart od jej całorocznego dochodu. A więc ktoś tu był obcy? Ale kto?

Hrabina łamała sobie głowę nad tą kwestją, ale naprzóżno. Pragnęła już teraz, aby w następnych atrakcje nikt jej nie odwiedził, bo chciała wybaczyć bileterkę.

Zyczeniu jej stało się zadość, nie odwiedził jej nikt; otworzyła tedy ryczo drzwi, a wysławiając jasnę głowę, skingła na staruszkę, co łożę pilnowała. — Tajemnica ma w sobie pewne czary, a zwłaszcza dla kobiet, mimo że właśnie ich życie winno być podobne do otwartej księgi.

Podanie mówi, że wampiry ochładzają swe ofiary najpierw spokojem, powolnem uderzeniem skrzydeł, a potem dopiero wysysają im krew. — Tak i hrabina Beatrycze najpierw czuła się zadowoloną z wypadku, który prawdopodobnie miał zamścić jej tak uczeźwie i spokojne życie. Ale powoli, powoli wkradła się pewien niepokój w serce młodej kobiety, czuć pewną duszność i kłopot, jaką to zapewne czują ofiary wampiru, — w chwili, gdy potwór swą żądzę krwi zaspakają poczynają.

Weszła do łoża bileterka, staruszka bardzo skromnie odziana w śnieżnie białym czepku na głowie.

— Kto zwykł łożę moje odwiedzać, gdy mnie tu nie ma? — zapytała hrabina tonem spokojnym, aby pytanej, w której interesie mogło leżeć zatajenie prawdy, nie zastraszony.

— Zwykle pan hrabia.

— Zwykle? To chyba znaczy, że czasami tak że ktoś inny? A ten ktoś jest damą, posiadającą diamenty, czy nie tak?

— Nie przypominam sobie, proszę Jaśnie Pani.

— Tylko otwierać proszę mówić, że tajemniczość nie wam nie pomoże, a jest zbyteczną, bo i tak wem, że tu ktoś chodzi; pytam zaś na to, abym wiedziała czy wy moje łożę za pieniądze komus odstępście, czy też pan hrabia sobie tu gości sprowadza.

— Jakżebym ja się na coś podobnego odważała? jakże pani hrabina przypuścić nawet może — odrzekła staruszka przestraszona, bo spostrzegła, że jest w niebezpieczeństwie.

Popędzamy w życiu wiele błędów dlatego, bo nie umiemy pojąć, co się w danej chwili w duszy bliźniego dzieje. Gdyby moiżna a potężni posiadali lepszy słuch i gdyby nie tylko to słyszeli, co im się w oczy powiada, te wszystkie pochwały i pochebstwa, ale gdyby i to słyszeli mogli, co gdzieś po za plecami ich o nich się mówi, to radość ich z powodu czei, jakiej w oczy doznają, zmalałaby znacznie, ale i swych wielbicieli poznaliby, a i samych siebie lepiejby osądzi.

Hrabina Beatrycze nie była w stanie pojąć, co się dzieło w duszy bileterki, gniewała ją jej wahanie się i milczenie.

— Skąd ta bransoletka tu się wzięła? — zapytała tonem pewnie gwałtowniejszym, aniżeli pragnęła.

— Nie wiem, pani.

— A jednak zbledliście, skorom zapytała — dodała hrabina; — dziwna rzecz, radabym się złożyła, że wy znacie właścicielkę tej bransoletki.

— Może pan hrabia ją tu zgubił, pani hrabino.

— On bransoletkę nie nosi, o tem przeciecz wiecie.

— Ale może ją tu z sobą przyniósł. Może pan hrabia u jublera kupił dla pani hrabiny, może chciał ją pani po teatrze oddać, a to przyniosłszy z sobą.

— Nie zdaje mi się to prawdopodobnem — odrzekła hrabina mimowoli uśmiechnięta, bawilo ją bowiem, że staruszka tak usilnie się starała być oszukana.

W tej chwili wszedł hrabia R. do łoża, a staruszka w śnieżnym czepku wylnęła się za drzwi.

— O czen to rozmawiasz, Beatrycze, z bileterką? — zapytał hrabia, wszedłszy.

— Pytałam ją o coś.

— Ale o co?

— Na pytanie to mógłbyś ty, Zenonie, dać mi lepszą odpowiedź: bywasz przecie codziennie w tej łoży, więc będziesz wiedział, czyta bransoletka być może.

— Ta bransoletka?

— Kto byłby usłyszał te wyrazy, byłby sobie mimowoli przypomniał owo sławne zdanie tego kardynała, który Piusowi VI po jego wyborze na papieża powiedział: „Wasza Świętobliwość został teraz papieżem, i w chwili gdy został, po raz ostatni usłyszał prawdę w swem życiu.“

Przypadkiem jednak hrabina R. o owym kardynale nie wiedziała i chętnie byłaby nawet nieprawdę wierzyła, byle ta nieprapda była choć trochę prawdopodobnem wytłomaczenie niem zagadki.

Ala na nieszcześnie hrabiemu nic na myśl nie przychodziło.

— Jestto prześliczna bransoletka — dodała hrabina tonem ostrym, — ma sześć brylantów rzadkiej piękności, a właścicielka musi być albo bardzo bogatą, albo bardzo piękną.

— A może jest bogatą i piękną — odrzekła hrabina, bo znnowu odzyskał spokój.

— Ale skąd ona się tu wzięła?

— I jaby tu chciał wiedzieć.

— Jutro o tym czasie będę wiedziała i postaram się i panu o tem donieść — odrzekła hrabina, której brakło już cierpliwości. Poczem skryła klejnot w kieszeni.

Prawdę mówiąc, zapewnienie to niebardzo podobowało się hrabiemu; lecz ufając przysłowiu „*Qui habet tempus, habet vitam*“ nie tracił odwagi. Na drugi dzień uważnie obchodził się z nią jak zwykle; prawie cały dzień jej towarzyszył, lecz tylko w tym celu, aby się dowiedzieć, co przedsięwzięmie w celu wywiedzenia się czegoś o właścicielce bransoletki. Lecz hrabina pozornie nie czyniła cały dzień nie takiego, coby zwrócić mogło uwagę, tak że hrabia sądził, że przed obiadem może się spokojnie na godzinę oddać. Ze zwyciężeniem uśmiechem oddał więc z salonu małżonki, dodając, że za chwilę wróci. Nie przypuszczał jednak, że w sąsiednim budoarze żony czeka na to jego wyjście pewien młody człowiek, jeden z najlepszych jego przyjaciół. Zaledwie hrabia wyszedł, a Beatrycze weszła do budoaru.

— Zbyt długo pan na mnie czekał, prawda? — rzekła, podając młodemu człowiekowi rączkę, którą ten z zapałem do ust przycisnął, dodając: — Gdy się spodziewam panią ujrzyć, to wszelkie czekanie jest mi rozkoszą.

— Posłuchaj mnie, panie Marcell. Od lat kilku twierdzisz pan, że mnie kochasz, że byłbyś gotów każdej chwili oddać za mnie życie.

— Powtarzam to i dziś i zawsze powtórzę to z rozkoszą — odparł młodzieniec, siadając na fotelu, który mu hrabina wskazała tuż obok swej kozetki.

— Jest sposobność, abys mi pan okazał tę miłość, a nie wymagam wcale, abys mi życie za mnie dawał. Wystarczy tylko, abys mi pan jedno imię powiedział, bez wszelkich komentarzy. Będę panu bardzo wdzięczną, gdy to mi usłyszę, bardzo wdzięczną.

— Nie pojmuje pani...

— A ja życzenia mego nie mogę lepiej określić. Lecz spróbuj. Czy pamiętasz pan com panu odpowiedziała, gdy mi pan miłość wyznawałeś?

— Kazała mi pani pamiętać, że jest mężatką.

— A cóż to mogło znaczyć?

— Że pani nie chce o swych powinnościach i obowiązkach zapomniać.

— Umiesz pan sobie wyrazić moje tłumaczyć. Ale nigdy nie powiedziałam, że pana i wtedy kochać nie będę, gdy będę wolna.

— Tego chwala Bogu, nie powiedziałaś pani.

— I tego też pan nigdy nie powiem. Dzisiaj zwłaszcza nie powiem! Ale na wszystko jest na świecie pewna cena naznaczona. Tylko wytrwały może się spodziewać prawdziwej miłości, tylko gotowy do poświęcenia liczyć może na zaufanie.

— Znowu pani nie rozumie.

— A ja znowu nie mogę zbyt wiele objaśnić dać; pytam tylko: czy można tego kochać, komu się nie ufa?

— Wczoraj.

— Wczoraj wieczorem znalazłam w mej łoży bransoletkę.

— Pani!

— Jest na niej sześć prześlicznych kosztownych brylantów, zapewne ma i ona swą historjkkę, o której wszyscy w mieście prócz mnie pewnie wiedzą.

— Zapewniam panią, że...

— Już dobrze. Widać, że nie chcesz pan zdradzić swego przyjaciela, a mego męża. Nie rób pan też nic takiego. O szczegóły nie jestem ciekawą, domyśliłam się wszystkiego, chodzi mi tylko o imię, bo tylko to nie wiem, a to imię pan mi powie.

— Imię?

— Czy zna pan słowa króla Ryszarda: „Królestwo za konia.“ Ja panu powiem coś innego. Nic nie powiem, nie. Proszę tylko o to jedno, powiedz mi pan imię tej kobiety.

Upojony jej wzrokiem, który wyrazem towarzyszył, rzucił się Marcell do stóp hrabiny i z zapałem za ołtarz Beatrycze!

— Ależ nie potrzebuję mego imienia, — odrzekła niecierpliwie hrabina, — na to będzie dość czasu później, gdy mi pan tamto powiesz, wiesz pan przecie którego chce.

Hrabina nachyliła się nad kłęczącym przed nią młodzieńcem. Miękką jej ręką spoczęła na jego głowie, a oddech jej muskał mu twarz. I za brakło młodzianowi siły odpornej w obec tych czarów mogących mu myśli. Wbrew woli, wbrew postanowieniu wyszeptał imię: Ludwika.

Tryumfując, patrzyła hrabina na niego i litując się nad słabością tego mężczyzny, pomyślała: „Každy z nich taki sam“.

Powstał pan, nie mamy czasu dłużej z sobą mówić. Szósta godzina, Zenon dądejdzie.

— Kiedy panią znowu zobaczę?

— Niedawno.

Czekam na zezwazanie — rzekł Marcell w gorączkowym upojeniu i opuścił pełen słodkich nadziei budoar ubóstwianej

Hrabia Zenon wrócił w najlepszym humorze do domu i siadł do stołu. Do umówionych 24 godzin brakowało tylko dwóch Przemysława nad tem, jak będzie szedł z żony, tak ze względu na groźbę, jak i na podejrzliwość. Te kobiety są przecie tak słabe i bezsilne istoty, a ciągle grożą.

Tak myślał hrabia, popijając szklankę wina i spoglądając na hrabinę, której piękna twarz dła cokolwiek biedszą była, nimno że zupełnie swobodnie rozprawiała.

— Dziś pewnie pojedziesz do teatru, hrabino, rzekł hrabia, a z wyraźną ironją dodał: do twojej łoży naturalnie.

Hrabina Beatrycze nie spostrzegła lub też nie chciała tej ironji spojrzeć i nie odpowiedziała nic na pytanie męża, który ze spokojem olimpijskim i w poczuciu tryumfu swego popijał swój tokaj.

Po obiedzie przeszedł hrabia do saloniku, aby wypalić papierosa i hrabina weszła na chwilę do budoaru.

— Biedna Beatrycze, pomyślał hrabia, pewnie się irytuje swem niepowodzeniem.

Wtedy wszedł służący i oznajmił, że karetka zjechała.

Hrabina weszła w tej chwili, niosąc w ręku akamitne etui.

— Nie idę do opery, Zenonie, lecz to etui oddaję panu dlatego, abys oddał je właścicielce. — Znalazłam tylko bransoletkę, nie uważam za stosowne oddać jej bez etui. Niechaj ono będzie dla niej listem figowym dla pokrycia braku — wstyd. A zresztą pozdrów pan Ludwikę i to ode mnie.

Hrabia stanął jakby piorunem ra ony; ani słowa nie odpowiedział; wziął kapelus i wyszedł z pokoju.

Hrabina popatrzyła za nim, ale nie tryumfując, owszem z wielkim smutkiem.

Jak zwykle zdrójce nie otrzymują nagrody za swoje zdradę, tak i hrabia Marcell nie doczeka się żadnej, a hrabia Zenon oddał już tylko w towarzystwie żony jeździł do teatru.

## Falszowane dokumenta.

Urządowy organ cesarstwa niemieckiego, *Reichsanzeiger*, ogłosił wreszcie w sobotnim numerze swoje falszowane dokumenta, których istnienie wykryło się podczas rozpowu cara z Bismarkiem w Berlinie dnia 18 listopada zeszłego roku. Czy to Szwałów przywiózł pozwolenie na ogłoszenie tych dokumentów, — dotąd niewiadomo, jak również czy to są wszystkie dokumenta, czy tylko niektóre.

Pierwszy z tych dokumentów jest to list księcia Ferdynanda Koburskiego z daty 27 sierpnia 1887 do hrabiny Flandrii, w którym książę bułgarski donosi, że nie byłby się udał do Sofji,

gdymy nie otrzymał z Berlina jak najpomysłniejszych wiadomości. I powołuje się w tej mierze na autentyczną, ręką ambasadora ks. Reussa, pisaną notę o tajnych zamiarach niemieckiego urzędu kanclerskiego, którą do listu dołącza. Zrazem uprasza książę Koburg hrabinę Flandrii, abym brata swego, króla rumuńskiego, nakłonił, abym wpływu swego w Petersburgu użył dla poparcia jego sprawy.

Drugim dokumentem jest pismo ks. Reusa do ks. Koburga, które opiewa, że objęcie tronu bułgarskiego jest kwestją osobistą inicjatywy, której rząd niemiecki nie może w danej chwili poprzeć urzędowem. Z tego nie wynika jednak, abym rząd niemiecki w interesie pokoju europejskiego i niemieckiej polityki nie miał poprzeć tego przedsięwzięcia. Jakkolwiek niekorzystnem a nawet nieprzyjemnem może się wydać postępowanie rządu niemieckiego w chwili obecnej, to przecież przyjdzie dzień, w którym prawdziwe jego, głęboko żywione uczucia, na jaw wyjdą.

Trzeci dokument stanowi list księcia Koburga do hrabiny Flandrii z daty 16 września, w którym książę bułgarski powiada, że mimo otwartej wojny, jaką Niemcy z nim prowadzą, jednakże w zeszłym tygodniu pewien agent niemieckiego rządu upewnił go, że w polityce niemieckiej może nastąpić nagły zwrot całkiem niespodziewany. Polityka Niemiec zależeć będzie od sposobu rozwiązania poważnych kwestji, jakie zachodzą między Niemcami a Rosją.

W czwartym i ostatnim dokumencie, — jest nin list księcia Koburga do hrabiny Flandrii — zapewnia książę, że według wiadomości, którą otrzymał bezpośrednio z Berlina, o losach Bułgarii rozprawiano wyczerpująco naprzd na zjeździe ks. Biszarka z hr. Kalnokym i potem Śródnym. Ma być rzeczą pewną, że mocarstwa Środkowej Europy żywią dobre dla Bułgarii intencje; wyraziły one przytem ponownie nadzieję, że Bułgaria nie da powodu do zmiany tego zachowania się mocarstw, które należy uważać jako stanowcze.

Do tych czterech listów dołącza *Reichsanzeiger* komentarz, w którym powiada, że te trzy listy księcia bułgarskiego do hrabiny Flandrii pokazują, iż zależało komus na tem, aby na podstawie sfalszowanego listu ks. Reussa do ks. Koburskiego przedstawił politykę Niemiec jako dwulicową, zapatrującą się inaczej na sprawę bułgarską wobec Bułgarii, a inaczej na tę samą sprawę wobec Rosji, podczas gdy kanclerz niemiecki miał od początku do dziś dążyć jedno tylko zdanie o tej sprawie i wypowiedział je jednokrotnie wobec wszystkich gabinetów, a zdanie to opiewało, że cały postępек ks. Koburskiego i objęcie przez niego rządów w Bułgarii, jest sprzeczny z traktatami i dlatego nielegalny.

Tym komentarzem, który świadczyć może o pewnem przechylniu się Niemiec na stronę Rosji, rozpoczął się rok bieżący. Zły to dla tego roku prognostyk, bardzo ni-dobry.

## Kronika.

### Lwów, dnia 2 stycznia.

Cały świat chrześcijański obchodził wczoraj uroczyste jubileusz Ojca św. Leona XIII. Stoica naszego kraju obchodziła to święto uroczystem na bożeństwem w kościele archikatedralnym, które rozpoczęło się o godz. 10 przed południem. Celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencji licznej klery witalny. W stallach zajęli miejsca reprezentacji Kapituły i wyższego duchowieństwa. Przed wielkim ołtarzem zajęli miejsca p. Marszałek krajowy J. E. hr. Tarnowski, członekowie Wydziału krajowego, posłowie Sejmu, dalej zaś reprezentanci władz rządowych wszelkiej dykasteryj i wojskowości w strojach galowych. Brałta poborne i stowarzyszenia wystąpiły z chorągiewami. Świętąnią była przepelniona publicznością tak, że przez tłumy przecisnąć się było niepodobna. Na nabożeństwie były wszystkie wyższe sfery naszego towarzystwa bawące obecnie w Lwowie, a między innymi zauważyliśmy JE. Alfreda hr. Potockiego i panią hr. Alfredę Potocką, cale rodziny państwa Zaleskich, Russkich, Cza towarzyski, Dzieduszyckich etc. JE. p. Namiestnik przybył nie mógł, z powodu słabości, zastępował go wiceprezydent p. Lóbl. Nabożeństwo skończyło się o godzinie 12 w południe.

Wczorosem katedra, patac ks. arcybiskupa łacińskiego, kapituła ormiańska i wspaniała katedra św. Jura były zgromadzone iluminowane.

Dar. Najj. Pan raczył najmiłościej w dzielić z prywatnej swej szkatły gminie Ostrów-Mikulice, w powiecie ławockim na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Do Rady powiatowej krakowskiej, przy wyborze uzupełniającej z grupy większych posiadłości, zostali wybrani: p. Józef Kudaszewicz, przelony obszaru dworskiego, i dr. Kazimierz Morawski, właściciel dóbr i profesor uniwersytetu.

Nowa kolej lokalna w Galicji. Stara *Presse* donosi, iż burmistrz rzeszowski, dr. Wiktor Zbyszewski, jakoteż marszałek Rady powiatowej rzeszowskiej p. Edward Jędrzejowicz, JEks. hr. Ludwik Wodzicki i kilku jeszcze innych obywateli ziemi rzeszowskiej poczuli już kroki dla otrzymania pozwolenia na wstępne roboty, celem połączenia koleją żelazną okolicę nad Wisłokiem pod Rzeszowem z okolicami nad Sanem pod Sanokiem.

Projektowana linja ma wyjść ze stacji kolei Karola Ludwika w Rzeszowie, iść na Tyczeń, Błatowo, Dynów (nad Sanem) ku Sanokowi, lub innemu punkowi na linii transwersalnej.

Nekrologia. Emilia z Puchmüllerów Hassnowa, wdowa po urzędniku kameralnym, zmarła w Lwowie w 83 roku życia.

Antoni Łoziński zmarł w Lwowie w 38 roku życia.

Maria Nalęcz Olimpińska zmarła w Lwowie w 26 roku życia.

Piotr Kilian zmarł w Lwowie przeżywszy lat 63. W Lwowie zmarła Leopoldyna Bąkowska przeżywszy lat 60.

W Warszawie zmarł Roman Wierzchlejski, jeden z zasłużonych i czynnych członków dawnej magistratury, powszechnie szanowany prawnik. Urodził się d. 5 sierpnia 1825 w Karńcach pod Sieradzem. Wypadki z r. 1848 przetrwały jego studia, uzyskał jednak w r. 1849 stopień kandydata praw, na podstawie rozprawy p. t. *Żydz i Królestwie Polskiem*, a następnie podróżywał po Niemczech południowych i prowincjach nadreńskich.

Po powrocie do kraju otrzymał p sadę sądowną w Suwałkach, obok której jednocześnie wykładał prawo w miejscowym gimnazjum i pisywał korespondencję do *Kurjera wileńskiego* i *Gazety codziennej*. Jakiem uznaniem cieszył się u kolegów, dowodzi fakt, że po reformie sądownictwa obrany został przedwznowiczym komisji obronnej przy sądzie okręgowym warszawskim i zajmował to stanowisko aż do zwinienia tej instytucji w r. 1881. W r. b. przewodniczył zjazdowi prawników w Krakowie.

Komitet ratunkowy dla ofiar pożaru Opery Komocnej w Paryżu postanowił użyć sumę pieniędzy uzyskaną w drodze dobrowolnych datków w sposób

następujący: krewni ofiar otrzymują pensję roczną w wysokości 300 do 500 franków; matoletni, którzy stracili rodziców w tej katastrofie wynacza się dodatek na wychowanie, a po dojściu do pełnoletniości sumę 3.000 do 5.000 franków na ustalenie egzystencji. Nazwisk osób wspomaganych nie wymieniają gazety, tylko co do pani Assailly czynią wyjątek. Biednej tej tancerce, która odniosła ciężkie obrażenia ciała, wypłacono 30.000 franków na rozpoczęcie przedsięwzięcia handlowego. Córceka jej wreszcie pobierać będzie 500 franków, a po pełnoletności otrzyma sumę 5.000 franków.

P. Mieczkowski, znany we Lwowie fotograf, wykonał fotografje zmarłego niedawno posła i weterana sp. Henryka Janki. Wystawiono ją na widok publiczny w handlu p. Bromińskiego przy ulicy Karola Ludwika.

Rada miejska w Przemysłu uchwaliła wzniesienie przytułiska dla 30 ubogich kosztem 9000 zł. celem uczczenia 40 letniego jubileusz rządów Najj. Pana.

Dla weteranów z 1831 r. nadesłali nam w miejsce rozsyłanej i noworocznych powinszowań: pp. Stanisław Rozwadowski z Hluboczka 1 złr. i Juliusz Tobis z Podhorzec 1 złr.

Dla ubogiego b. nauczyciela szkół ludowych nadesłał w miejsce noworocznych powinszowań p. Ksawery Hirscher z Horodysławic 2 złr.

Arestowanie studenta medycyny. Lwońska dyrekcja policyi otrzymała w tych dniach zaawdoniesie, że we Lwowie przebywał ma słuchacz medycyny Uniwersytetu wiedeńskiego, Grzegorz August Blonarowicz, który popelnil kilka kradzieży i oszustw w Wiedniu, a następnie w Galicji, ukradł się dłuższy czas w Krakowie. Policyja krakowska na wezwanie wiedeńskiego sądu Blonarowicza zażądała Blonarowicza i od-twiastia go i stępuje do Wiednia. Zarządzone natychmiast poszukiwania i rzeczywiście przedwczoraj Blonarowicz aresztowany został w trzeciorzędny hotelu Szliki przy ulicy Furmańskiej.

Sprawkę aresztowanego przedstawiający się w następujący sposób. Blonarowicz mieszkał w Wiedniu razem ze swoim kolegą Karolem Łazarskim. Umiał on też z tego doskonale skorzystać, gdyż wszedłszy w posiadanie papierów swojego kolegi, zaczął pisać w jego imieniu liczne listy do krewnych tegoż i znajomych, celem wyłudzenia od nich pieniędzy. Posiadając zaś, jak już powiedzieliśmy, legitymacje Łazarskiego, odbierał następnie z poczty listy jego wraz z pieniędzmi. Trwało to od maja do lipca. W tym miesiącu przenosił się do Galicji i dalej prowadził rozpaczę dzieł.

Tutaj przedstawił się już wprost jako Łazarski. Jak się następnie okazało, Blonarowicz popelnil także w Krakowie dwie kradzieże i był nawet poszukiwany listem gończym. Wreszcie patazka schwytano i o-sadowiono w więzieniu. Jest to młodzieniec wcale elegancki, bardzo wymowny, a z tłumaczenia się jego widać, że ma niepośledni spryt. Dalsze dochodzenie jest w toku, zachodzi bo iem podejrzenie, że Blonarowicz rozwinął także w naszym mieście swoje energiczne dzialalność. O ile dotychczas skonstatowano, ogólna kwota wyłudzonych przez Blonarowicza pieniędzy od znajomych Łazarskiego, przenosi 300 złr.

Teatr ruski a prasa rosyjska. Rząd rosyjski zakazał rozmow ruskim dawać przedstawienia na Rusi, żeby jednak popisać się tolerancją pozwolili im grywać w miastach czysto rosyjskich, jak Kługa, Penza, Moskwa, Petersburg etc. Owóć dwie trupy maoruskie dawały teraz przedstawienia w Moskwie, temi dniami maja się udać do Petersburga. Pista-chajmy tedy co piszą o tych produkcjach dzienniki rosyjskie, bo z tego się dowiemy, ile niechęci żyją Rosjanie do Rusinów.

*Moskiewskie Wiedomosti* piszą tak: — „We wszystkich sztukach maoruskich, parobcy i dziewczęta jednakowo aż do rozpaczy wyznają sobie miłość, wynurzają swoje nieszczęścia miłose i przepasują swych okrutnych rodziców. Już nie mogą wylczyć wiele setek razy wysłuchalem tych „seidów ko“, „gulobocz-ów“, „tatozcka“, ile dziesiątków razy dziewczyna przyrzekała „wypłakać sobie oczy“ a oboje, to jest parobek i dziewczyna, śpiewali ustawicznie w jednym i tym samym tęsknym motywie siedem do ośmiu kupletów. Ach! to kuplety, smętne, z jednym i tym samym refrainem orkiestry. Nie mogą wypowiedzieć do jakiego stopnia wściekłości mogą one doprowadzić człowieka, szczególnie jeżeli przyjdzie komus na myśl bisować je od początku. Jeżeli gorzkie Gologole, to Rusini płaczą na te kuplety wierzkiem łzami. Jest to zupełnie prawdopodobie; słysząc je można zawyć. Inną formułę przedstawia kokieterja i wstydlivose „dziewcząt“. Wszystkie, ilekroć je widzieli, kokietowali i wstydlivose zupełnie jednakowo. Tęgo prawie niepodobna opisać. Trezba to widzieć i słyszeć. Jest tu i jakiś dziwny giest „ramieniem“ i jakiś osobliwy ruch oczu i jaka

wykonanie szczegółów. Fotografja ta, we wszystkich formatach od nabyca, rozpowszechnia się ogromnie.

**A. M. Storch.** znany dyrygent niemieckiego chóru męskiego, zmarł w Wiedniu w 74 roku życia. Kształcił się w wiedeńskim konserwatorium pod J. Hellmesbergerem, Böhmem, Clementem i Mayssederem, później był dyrygentem orkiestry i wiołnistą solowym w teatrze *an der Wien*. Liczne jego kompozycje były powszechnie lubiane. W roku 1843 został obrany mistrzem chóru męskiego w Wiedniu. Jego chóry, kantaty i śpiewki wokalno rozposzechniły się po całym Niemczech. Objęrował też często dyrekcję chórów innych miast, Linca, Salzburgu itd. — W roku 1868 zasiadał jako kapelmistrz w teatrze Josefstadt. Następnie w Carl Theater, a gdy wręczenie dla słabego wzroku pojechał się musiał z batutą, w prywatnym życiu komponował bezustannie i pozostawił przeszło 1000 piosenek, dwie opery i pięć operetek.

Mimo popularności musiał nieraz walczyć z głodem. Od pięciu tygodni nie opuszczał już łóżka i zmarł dnia 31 zm. Pozostawił syna i dwie córki.

**Powódnie w Chinach.** Wody Żółtego Potoku weszły i zalały miasto Chingkow. Dwieście wiosek stoi pod wodą. 30.000 ludzi zginęło, a 800.000 straciło całe mienie. Zie powieterze utrudnia niesienie pomocy, to też nieda jest ogólna zwłaszcza, gdy władze są bezsilne i nie mogą położyć tamy nieszczęściu.

**Literatura i Sztuka.**

**Z teatru.** W sobotę usłyszeliśmy *„Traviatę“* Verdigo z dwiema nowo angażowanymi siłami. Obie zrobiły bardzo korzystne wrażenie. Panna Mansour, prima donna, ma głos nieco oschły, szczególnie w tonach wysokich, mimo to jednak śpiewa bardzo zajmująco i sympatycznie. Gra jej ma wiele wdzięku i elegancji. Tenorzysta p. Vicini, jakkolwiek trochę zachrypnięty z powodu partii Alfreda prawdziwą furorę. Bardzo miły *timbre* jego głosu, który ma pełne męskie brzmienie, a przytem dziwną miękkość liryczną, wyborna szkoła, wreszcie gra inteligentna składająca się z tego śpiewaka na wyborną całość. Pana Viciniego można bez przesady nazwać perłą sezonowej opery. — *Traviata* odśpiewano poprawnie, obok nowych debutantów, których publiczność powitała nadzwyczaj sympatycznie oznaczając się jeszcze pani Kasprowicowa jako Flora i p. Noll i w roli goji Germona.

\* Teatr. Dziś po raz pierwszy operetka: „Nittouche“.

**Rozmaitości.**

**— Ekscesarzowa Eugenia** akoczywszy kurażem w Amsterdamie, która wszakże tym razem nie przyniosła spodziewanej ulgi jej cierpieniom, udala się do Brukseli, gdzie zamierza pozostać przez czas niejaki. W powierzonej jej władzy Francji zasły przez kilka ostatnich miesięcy wielkie zmiany. Po śmierci syna upadła wprawdzie tak na silach że już od r. 1879-go chołdza i otłiz, twarz jej wszakże nosła zawsze jeszcze wyraźne ślady niepospolitej piękności. Dzisiaj jest ekscesarzowa Eugenia tak marałowam i fizycznie zupełnie zamłana, a stan jej chwilaami budzi wśród jej otoczenia najpoważniejsze obawy. Jakkolwiek starała się na 60-ciu, wygląda na 80-letnią starszatkę. Niesiona prawie przez panią le Breton i pana Pietri, ekscesarzowa Eugenia, przybywszy do Brukseli, zamieszkała się z trudnością ku wyjątku dworca, gdzie licznie zgromadzona publiczność, a wśród niej i wielu Francuzów powitało ją sympatycznie, co ekscesarzowa przyjęła z widocznym zdowoleniem. Zwykłą rezydencją wdowy po Napoleonie III ciał w Brukseli jest hotel Bellevue, sąsiadujący z pałacem królewskim; nie przyjmują ona nikogo, oprócz księcia Wiktora Napoleona, który od pewnego czasu stał się jej ulubioncem. Ekscesarzowa Francji wie dobrze, iż jakkolwiek jest sąsiadką króla Belgii, odwiedzić jego siedzibę się nie może. Po ucieczce cesarzowej Eugeni dnia 3. września roku 1870 znalazłom bowiem w Tuilerjach dokumenty, które dowodziły niezaprzeczalnie, iż cesarz Napoleon III. wrzasł szczęśliwego wyniku wojny z Prusami, miał stanowczy zamiar anektowania Belgii. Od owego czasu serdeczne stosunki, jakie oddawna wizały dynastje napoleońskie z Leopoldem I. zostały zupełnie zerwane. Dwór belgijski był jedynym w Europie, który ani po śmierci jego syna nie nosił zwykłej dworskiej załoby. Król Leopold II nigdy również nie odwiedza wdowy po byłym cesarzu Francji. Książę Wiktor Napoleon był pierwszym księciem napoleońskim, który od r. 1870 został przyjęty przez króla Belgii, a i wówczas brukselski organ urzędowy donosił, że król przyjmował „siostrzeńca króla Humberta“.

**— Rozwód z powodu tniurniry.** Książka pokoiu rozpatrzył sprawę małżonków, którzy rozeszli się po dwunastu miesiącach żony z powodu... tniurniry. Mąż nie mógł znieść, aby nuda żona spędzała się w tak fatalny sposób, że a zaś nie pójmowała, jak można okazać się na ulicy bez tego koniecznego uzupełnienia toalety. Z początku młodzi małżonkowie zaczęli wzajemnie i siebie żartować, mąż chował jedną tniurnirę, żona natychmiast kupowała inną; następnie mąż błagał swoją polewicę, aby dla jego spokoju zamiechała noszenia tniurniry; gdy i to nie pomogło, rozpoczęły się sprzeciły, które wreszcie skończyły się bójką. Małżonkowie się rozeszli, a żona wystąpiła przeciwko mężowi ze sprawą o zwrot ruchomości, będących jej własnością.

**— Jakie ruchomości** — wola w sądzie zyrtywany mąż — te parę tniurnir, tych worków nabitych słomą, to ruchomości? Dobrze, zwrócić je z przyjemnością.

**— Czy nie lepiej** byłoby się pogodzić? — pyta sędzia.

**— Pogodzić się** dopiero wtedy, jak mi się pogoja śnieć od pobicia — odpowiada zaperzona żona.

**— A ja wtedy,** jak ty odcyżysz się nosić tniurniry — doruczył zwycięży mąż.

Prawdopodobnie małżonkowie niedługo potęcą się napowrót, gdyż najnowsze wieści ze świata móg głoszć, że tniurnira zostanie... zeletronizowana.

**— Dowód „ad omnes“.** W zeszłą sobotę przypatrywano się w Londynie osobliwej scenie. Jak się męczyżna, mogąc mieć około 30 lat, przyzwolone ubranie zbliżyły się do gmachu urzędu gminy St. Martin i stanął tuż przy żelaznych sztachetach. Człowiek ten niósł łańcuch żelazny na kilka lokci długi, a otaczającym go przeciwniom zaprezentował się, jako snbiękt handlowy nazwiskiem Rysard Harding, „anarchista i przyjaciół ludzkim“. Przeciwnie zdumieni się jeszcze bardziej, gdy towarzysz Hardinga przykul go do łańcucha, a ten zapomoc klódki umocował do sztachet. Publiczność zszedła, ten ma do czynienia z wariatem, a tak samo zapatrywały się na nich także i policjanci, którzy ich zaraz otoczyli. Teraz dopiero wyluczają Harding, że nie jest w rjętam, że owszem posiada zdrowy rozum i dlatego właśnie poczytuje sobie za obowiązek zaproteutować przeciwko nakładaniu jarmaza na Anglików. Chciał zażen przekozać ich nacoznie, jak zostali skrupowani. Policjanci zwrócili wówczas uwagę jego na to, że tamnie przejść przez chłodnik i wze wali go do tanu nienia się z więzów. Gdy jednak Harding nie chciał

uczynić tego dobrowolnie, rozkuto go i odprowadzono do biura policyjnego.

**— Jaskinia Cervantesa.** W Algerze odkryto jaskinię, w której Cervantes, autor „Don Kiszota“, ukrywał się przez kilka tygodni po ucieczce z więzienia, w jakim przebywał przed lat kilka. Wedle opisu Cervantesa, jaskinia ta znajdowała się w odległości kilka tysięcy kroków na południe od miasta Piratów. Przez długie lata szukali Hiszpanie królowi sławnego swego rodaka, lecz usiłowania te były nadaremne, żadna bowiem z jaskiń odkrytych nie odpowiadała opisowi Cervantesa. W ostatnich dniach dopiero udało się to hiszpańskiemu wicekonsulowi, don Adriano Rotondo. Jestto mała jaskinia u stoku stromej góry, wyborna kryjówka dla zbłągów. Nad wejściem do niej umieszczono obecnie napis w języku hiszpańskim na czesć twórcy Don Kiszota.

**— Ptaki i moda.** Ornitologowie z przyjemnością przyjęli doniesienie, że damy z „towarzystwa“ londyńskiego postanowiły nie używać już piór ptasiich do ozdoby kapeluszy, wachlarzów, piaszeczki itd. Przy tej sposobności zagraniczne pisma fachowe donoszą, iż głównego kontyngentu ptaków do ozdoby strojów kobiecych dostarczają Stany Zjeńozcone. Odliecało nawet, że w kraju tym zabijano corocznie pięć milionów ptaków dla zaspokojenia potrzeb modystek niejęzycowych i na wywóz do Europy. Lecz nitylko Stany Zjeńozcone składają ofiary ptasie na ołtarz strojów, lecz i Ameryka południowa, Afryka, Australia, wyspy Papua i Indie Wschodnie. Jakże zaś rozniary Handel takimi ptakami przybierał, widać z tego, iż w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. 1885 jeden tylko wielki skład Londyński sprzedał 404 464 skrzydełek ptasiich z Indj Zachodnich i z Brazylji i 356.388 z Indj Wschodnich. Na ptaki morskie jest popyt tak znaczny, że wielu myśliwych utrzymuje się z ich połowu. Ornitologowie spodziewają się, że wybicie piękności ptaków skończy się wówczas, kiedy moda strojów a się w pióra ptasie przeniknie aż do sfer najniższych, gdyż wówczas każda kobieta, mająca się za coś lepszego, modę tę zarzuci.

**— Angija i Francja.** Pod tym tytułem ukazała się książka, napisana przez Feliksa Pyata, który zna doskonale Anglję, gdzie przebywał przez lat 30 jako wygnańiec. W przedmowie do owej książki autor zaznacza w sposób oryginalny cały szereg różnic w obyczajach stolic obu tych państw. — Między innemi pan Pyat pisze:

Sercem Paryża jest ratusz, sercem Londynu bank. Paryż je jęczmień, Londyn go pije. Paryż jest wesoly, Londyn nudny. Paryż bije bitem konie, Londyn przestępców. Paryż spaceruje, Londyn chodzi. Paryż wydaje prawa we dnie, Londyn w nocy. W Paryżu księża dają śluby, w Londynie zawierają je sami. Paryż ma więcej warjatów, Londyn idiotów. W Paryżu jest więcej samobójstw, w Londynie więcej morderstw. W Paryżu są ludzie żywi od koni. w Londynie konie są żywe do ludzi

**— Słub milionerki.** Słub głośnej niedawno pary mianowicie panny Mercedes de Campos z panem Miel vacque de Lacour, odbył się przed parą dniami w Londynie w katedrze St. Georges Southwark. Ponieważ przepisy adwentowe nie dozwalały na żadną religijną pompę, ceremonja odbyła się cicho. Interesya ślubna zawarowajo odrębność majątkową. Pan Mielvacque ma pobierać tytułem rocznej renty zaledwie 30.000 fr., z których powinien utrzymywać dom i mieszce o p trzechach swej milionowej małżonki. Wątpliwem jest, czy ta skromna suma wystarczy na toalety balowe pięknej Hiszpanki.

**— Odczyt Juljusza Vernego.** Julusz Verne — znany autor romansów przyrodniczych — bawił nie dawno w Brukseli, gdzie na wieczorne literackim towarzysztwa *Cercle artistique* wystąpił z odczytem, na który wybrał swą powiastkę dla dzieci, jaką zamierza ogłosić drukiem. Autor *„Podróży naokoło ziemi w 80 dniach“* rozpoczął odczyt temi słowy: „Panie i panowie! Proszę państwa wyobrazić sobie, że macie tylko siedm lat!“ Podobno każdy ze słuchaczów starał się to uczynić, lecz usiłowania się nie udawały; to też już po kwadransie sala prawie zupełnie się wypróżniła.

**— Niemofisierny krytyk.** Pewien uposładowany syn Apollina odmawiał wszelkiego talenta Lamartino wi. — Do powiedzielić mi wreszcie, dowodził on pewnego razu, cóż tak wielkiego napisał Lamartine: „L'Espoir en Dieu“? — Ależ panie, odezwał się ktoś. „L'Espoir en Dieu“ jest pióra Alfreda Musset. — A widwie, to jedno udało mu się niby, a i to nawet nie on napisał!

**— Nawet na toż śmierci.** Moja duszko — mówi cięchtuko mąż do chorej, unierającej niemal żony — pani X. przychodziła odwiedzić cię przed chwilą. Nie chcąc cię budzić, przysłała ci przeziemnie serdeczne ukłony. — Gastonie, odpowiada mdlejącym głosem żona, jaka ona miała na głowie kapeluszy?

**— Marja Barbieri-Nini.** We Florencji zmarła w tych dniach w sędziwym wieku śpiewaczka Marja Barbieri-Nini, słynąca przed laty czterdziestu w całej Europie ze swego ślicznego głosu i... z odradzającej brzydoty. Występowała w Paryżu, Wiedniu, Londynie, Berlinie, Rzymie i we wszystkich włoskich miastach z nieszłychanem powodzeniem, przewyższającem nawet tryumfy dzisiejszych śpiewaczek. Widząc o swej brzydoci, wybierała zawsze ra każdy pierwszy występ w obecnym mieście rolę Lukrecji Borgi, która, jak wiadomo, śpiewa cały pierwszy akt w nauce na twarzy. Gdy następne e przychodziło do zrzucenia maski, Barbieri-Nini miała już wówczas za sobą całą publiczność, rozentuzjasmowaną dla jej ślicznego głosu — i wygrywała w ten sposób sprawę najzupelniej. Mnostwo niegdysz kładło anegdota o tem jej uposłedzeniu. Gdy w Neapolu spawała rolę tytułową w „Normie“ Belinięgo i schyliła się dla ucałowania dziecka (najgłośniejsza scena w operze), dziecko to, będące córeczką jednej z koleżanek, poczęło się wyrywać i wołać: „Mamo, mamo, czarownica chce mnie uduzić!“

Wreszcie niecielo za kul sy, zostawiając na scenie samą śpiewaczka. Od kolegowy znowsi Barbieri także wiele przykrości. Baryton Frascati nie mógł się nigdy powstrzymać od śmiechu, gdy mu wypadło z roli ostawić zając się na scenie brzydlakim primatoniem. Itaz nawet rozmiał się w głos i przelwał arję, że co rozszalała z gwiewu Barbieri dała mu cugężny policy w oczach przepełnionej słuchaczami sali. Publiczność stanęła w obronie śpiewaczki i nagrodziła ten jej czyn oklaskami, a Frascati oddał stratę już podobno ohotę do śmiechu. W ogóle mówiono o niej, że *„śpiewa tak pięknie, jak jest brzydka“*. Pominio to znalazła Barbieri dwóch mężów. Pierwszym był bogaty magnat włoski, brat a Nini. Poślubiwszy go, usunęła się Barbieri ze sceny i prowadziła wystawny dom we Florencji. Następnie, po jego śmierci, wyszła powtórnie za mąż za słynnego muzyka wiedeńskiego, Hackensöllnera. Niestety, drugi ten mąż zniknął bez wieści ze świata pewn go poranku. Nie brakowało złośliwych, którzy nie dziwił się temu, uważając *„ucieczkę“* Hackensöllnera od b żydkiżony za bardzo naturalną. W każdym razie Barbieri-Nini-Hackensöllnera wzięła stracę męża wzniada i sprzedawszy swój pałac, żyła odłąd w samotności, zapomniana, w jednym z zakątków Florencji. Zwłok Hackensöllnera nigdy nie odszukanu. Brzydka śpiewaczka, unierająca, liczyła przeszło 80 lat.

**— Wichura zmarłych.** Jedno z pism paryżskich opowiada o następującym zabobonie rybakim: Choćby nie szkilo się jak kryształ, a morze było spokojne, jako uspioenie niemiowle, żadna łódź rybacka nie wyplynie nań wzdłuż całego zachodniego wybrzeża Francji w dniu zaduszym. Ludność bowiem miejscowa wierzy mocno, że w dniu tym zwłoki spoczywające na dnio oceanu, powstają i mszczą się na żywych, w jakim przebywał przed lat kilka. Wedle opisu Cervantesa, jaskinia ta znajdowała się w odległości kilka tysięcy kroków na południe od miasta Piratów. Przez długie lata szukali Hiszpanie królowi sławnego swego rodaka, lecz usiłowania te były nadaremne, żadna bowiem z jaskiń odkrytych nie odpowiadała opisowi Cervantesa. W ostatnich dniach dopiero udało się to hiszpańskiemu wicekonsulowi, don Adriano Rotondo. Jestto mała jaskinia u stoku stromej góry, wyborna kryjówka dla zbłągów. Nad wejściem do niej umieszczono obecnie napis w języku hiszpańskim na czesć twórcy Don Kiszota.

**— Zabawna niespodziankę** mieli w ubiegłym tygodniu czytelnicy jednego z prowincjonalnych pism niemieckich, w którym przy końcu powieści wydana została przez omyłkę notatka, przeznaczona na tydzień dla redaktora omyłką. Powieść owa kończy się śmiercią młodocianej bohaterki, która rzuca się w fale rzeki w Nussdorf pod Wiedniem. Samobójstwo opisane jest nadto jaskrawo, tembardziej więc zdumiewa czytelnika następująca, nie dla niego przeznaczona oczywiście uwaga: „Gdyby się panu los Ludwika wydał zanczołt posepnym, to niechaj żyje; w takim razie jednak trzeba będzie po 46-ym wierszu niezwłocznie napisać: Ludwika często jeszcze myślała nad niekierowaną zradą jasnawiosłego doktora; ale stopniowo odzyskała i ona spokój serca i zadowolenie wewnętrzne.“

**— Słuszną uwaga.** W dziennikach niemieckich czytamy następujące spostrzeżenie: Gdyby w ek, po za którym wojskowi przechodzą w stan nieczynności, byl oznaczony w armji niemieckiej, tak jak we francuskiej, hr. Moltke, urodzony w r 1800, dosięgłszy go 26 października 1865, to jest na rok przed bitwą pod Sadową i na lat cztery przed wojną francusko-pruską, nie miałby sposobności oddać swej ojęznie tak świętymych usług.

**— Bankoty Gordona.** Wiadomem jest, że gdy jenerał Gordon z polecenia rządu angielskiego udał się do Kartunu, wydał tam pieniądze papierowe, które posiały w obłędem mieście obieg przynusowy. Bankoty te od owego czasu nie były wpłacane, a rząd egipski nie chciał ich uznać. W przeszłym roku posiadacze tych t. zw. „pieniędzy Gordona“ wnieśli skargę przeciw rządowi, ale mieszane sądy egipskie nie uwzględniły żądania skarżących, których pretensje dochodziły do 40.000 funtów, motywuując wyrok swój tem, iż Gord n nie posiadał żadnego mandatu od rządu egipskiego. Obecnie poszkodowani zamierzają podobno zwrócić się do spadkobiercy Gordona, który wszakże, jak wiadomo, nie posiada żadnego majątku. W końcu prawdopodobnie posiadaczom tych ciekawych papierów wartościowych nie pozostanie im innego tytułu zwrócić się z pretensjami do rządu angielskiego.

**— Czesć ekonomiczna.**  
— **W c. k. oino-i-pomo-logicznym zakładzie** naukowym w Klosterneuburgu rozpoczęła się 5 lutego b. r dwutygodniowy kurs zimowego gospodarstwa piwnicznego. Program obejmuje naukę o urządzeniu piwnie, przechowywaniu, uprawie i wyrobie wina, o fabrykacji szampauna, dalej naukę o fermentacji i sposobie mierzania mocy wina, a w końcu o środkach przeciw phylloxerze i innym nieprzyjaciółom winorośli lub wina gotowego. Z wykładami połączone są demonstracje praktyczne i wycieczki do niedalekich piwnie sławniejszych. — Kurs powyższy odbywa się w Klosterneuburgu od roku 1879 i w każdym roku em posiada coraz większą liczbę uczniów. Zgłoszenia w roku bieżącym adresować należy do dyrekcji zakładu do 31 stycznia b. r., przy wpisie zaś oplatę takę w kwocie 12 złr. Podajemy też wiadomość w mniemaniu, że może z niej skorzystaą ci młodzi ludzie, którzy zamierzają prowadzić handel win w naszym kraju. — My bowiem wykształconych oinologów wcale w kraju nie mamy. Dobrze byłoby, aby się tą sprawą zajęło Towarzystwo kupców i przemysłowców.

**— Wiedn 31 grudnia.**  
(Z) Chociaż wielka była liczba niepomyślnych wiadomości, które kursowały na dzisiejszej giełdzie, jednak straty, jakie poniosły niektóre papiery, nie należy kłaść na karb ogólnego usposobienia, lecz raczej ofbity wyprzedaży, którą urządzali niektórzy spekulanci nie mogą dalej wytrwać w dotychczasowej pozycji, wymagającę zbyt wielkich ofiar. Do tych papierów, które najmniej dziś ucierpiałły, należą unioy ze spadkiem zł. 6-50, tramwaje zł. 7, laenderbanki 5 zł. i w końcu kredyty austriackie, które spadły o 3 zł. Różne inne papiery nie poniosły tak dotkliwych strat wprawdzie — wszędzie jednak zakończył się ostatni targ negocyczny niepomyślnie. Ale też inaczej być nie mogło wobec ostatnich depezy i głosów dziennikarskich. *Pester Lloyd* rozpatrując sytuację ogólną doszedł do wniosku, że wojna „nie dla się prawie oinąć“, z Petersburga donoszą o zakładaniu ciągłe nowych magazynów prowiantowych, z Belgradu zaś o wybuchu rozruchów wrzeczom nawet groźnych dla króla Milana.

Wszystko to razem wzięte, musiało speculacji popusć humor do reszty i w rezultacie przynieść wspomniane już wyżej redukcje. Obecnie notują:  
Kredyty austriackie 264-70, węgierskie 264-75, anglobanki 94—, unioy 174-50, bankvereiny 82-25, laenderbanki 198-75, ludwici 184-75, czerniowieckie 201-50, renta spólna 75-85, srebrna 78-70, złota austriacka 106—, papierowa 5% 89-65, złota węgierska 96-18, papierowa 5% 79-70, rubel 1-09 1/2.

**Ostatnie wiadomości.**

W sprawie, o której już donosił sobotni telegram z Petersburga, otrzymujemy następujące doniesienie z tamtej strony północnej granicy: „Przyszedł do Równa rozkaz urzędnika nowego magazynu prowianckiego klasy III ej, to znaczy zwiększenia bieżących, wciąż uzupełnia-

nych zapasów zboża o 20 tysięcy czwartki (korcy). Rosyjska intendantura ma czterech klas magazyny. Największy magazyn (klasy I-iej) zawiera najmniej 100,000 czwartki maki i krup. Magazynu II ej klasy mieści od 20 do 100 tysięcy czwartki. Magazyn III ej klasy — od 10 do 20 tysięcy czet., a magazyn klasy IV — mniej niż 10 tysięcy czwartki. Magazyny pierwszych dwóch klas zarządzane są przez wojskową komisję, która dostawę przynajmniej od przedsiębiorców zakontraktowanych przez ministra wojny, a magazyny dwóch niższych klas stoją pod zarządem jednego urzędnika, umocowanego do zakupu zboża najmniejszymi partjami, gdzie jeno znajduje w pobliżu. Zatem rozkaz urzędnika w Równem magazynu klasy III ej wydano dlatego, żeby ściągąć do twierdzy zboże z całej okolicy, a mieć w rezerwie to zboże, które z wewnętrznych gubernij obowiążani są dostarczyć przedsiębiorcy na punkt i termin z góry nieokreślony. Z nowo urządzonego magazynu, który wciąż będzie uzupełniany przez magazyniera, zdającego rachunki tylko komendantowi twierdzy, będzie wylowana mąka rozlokowana w okolicy wojskom, a istniejące już magazyny klasy II ej będą odłąd zamknięte i tylko przewidziane. Jednak rozporządzenie ministra nakazuje, aby świeże zboże zakupione przez magazyniera było w razie potrzeby oddawane do magazynu Nr. 2, a stamtąd w równej ilości oddawane na bieżący użytek do magazynu Nr. 3.“

Z tego przedstawienia rzeczy widzimy, że urządzenie w Równem nowego magazynu ma militarne znaczenie i należy do środków mobilizacyjnych.

To samo znaczenie ma zamiana sześciu bataljonów lokalnych wojsk na bataliony rezerwowe kadrowe, — o którym to rozporządzeniu także donosił sobotni telegram. Wojska lokalne (po jednym batalionie na guberniją) pełnią służbę policyjną, konwojują zbrodniarzy, strzegą więzień, trzymają wartę przy kasach i t. d. Zamienione je na kadrowe, t. j. na obuczające rekrutów, tam, gdzie dotąd tych początkowych szkół rekruckich nie było. Zatem wniosek żąd, że i w tych dalekich stronach syberyjskich i uralskich rząd pogięcie ludność do wojska. Petrozawodk leży we Wschodniej Syberji, nad Amurem, Archangielsk — nad Białym morzem, Ufa i Orenburg — w uralskich górach. Tam dotychczas nie brano rekruta, tam jeno były nominalne wojska kozaków miejscowych — amurskich, uralskich, orenburskich i t. d.

**Gazeta urzędowa ogłasza:**

Licytacje egzekucyjne: 24 stycznia i 28 lutego 1888 real. 273 1/2 we Lwowie, c. w. 59.210 zł.

Licytacje niesporne: celem oddania w przedsiębiorstwo budowy opaski fazynowej wykonać się mającej na Wisłoku w r. 1888 pod Lisowskiem odległej się licytacja ofertowa 10 stycznia 1887 w starostwie w Tarnobrzegu, cena fiskalna 4.213 zł.

**Konkurs:**  
na 7 posad nauczycieli Indowych w powiecie Pilźnieńskim, termin do 1 lutego b. r.;  
na posadę sekretarza i kasjera w zwierzchności gminy Zator, termin do 15 stycznia 1888;  
na posady nauczycieli ludowych, a mianowicie na 8 posad w powiecie Kolbuszowskim, na 10 posad w powie ie N sk m, termin do 15 stycznia 1888; na posadę komisarza staży skarbowej, termin do 20 stycznia 1888;  
na posadę 1) nauczyciela przy szkole żeńskiej w Gorlicach, 2) nauczyciela względnie nauczycielki przy szkole etatoej w Bystry, 3) w Siedliskach, tudzież tymczasowego młodszego nadetatowego nauczyciela w Gorlicach, termin do końca stycznia 1888.

**Telegramy „Przeglądu“.**

**Wiedn 2 stycznia.** Ministerjum wojny rozporządziło, że rezerwiści tych korpusów armji, które są zaopatrzone w repertierki, powołani będą do siedmiogodniowych ćwiczeń w celu wywierzenia się użyczenia nowej broni. W ćwiczeniach tych wezmą również udział rezerwowi oficerowie odpowiednich korpusów. Ćwiczenia mają się rozpocząć dnia 22 b. m., i pierwszy w nich będzie brał udział korpus X.

**Peszt 2 stycznia.** Na noworoczne życzenia klubu liberalnego odpowiadając, oświadczył Tisza, że jeżeli ogólna sytuacja Europy nie przeskodzi, to uda mu się uregulować finanse Węgier.

*„Spodziewam się — rzekł on — jeszcze dzisiaj, że zdolamy uniknąć wojny. Opinia publiczna Węgier nigdy wojny prowokować nie będzie, ale jeżeli nam narzucony zostanie, to spełnimy nasz obowiązek. Więcej ani mogę, ani nie chcę powiedzieć, bo jakkolwiek pesymistycznie byłbym usprawiedliwionym, to jednak optymizm w danej sytuacji byłby wielkim błędem“.*  
Przemowia Banffyego do Tiszy i Falka do Banyego, były pełne zapewnień, że naród węgierski pragnie pokoju, że jednak, gdyby mu wojna była narzuconą, to spełni swój obowiązek.

**Berlin 2 stycznia.** Ces rz Wilhelm przyjął wczoraj życzenia noworoczne od ministrów kowół jenerałów i pułkowników gwardji nadwornej

Ambasador Piotr Szuwałow wyjechał wczoraj do Petersburga.

**Belgrad 2 stycznia.** Gabinet nowy utworzony. Sawa Gruicz objął prezydjm i tekę wojny, pułkownik Fransowicz sprawę zewnętrzną, Wulcz finansy, Miloslavowicz sprawę wewnętrzną, Welimirowicz roboty publiczne, Gersicz sprawiedliwości i oświaty, Stefan Popowicz rolnictwa, a Christicz mianowany został jeneralnym dyrektorem ministerjum spraw wewnętrznych.

**Paryż 2 stycznia.** Prezydent Sadi Carnot na życzenia noworoczne wypowiedziane przez un-cjusza w imieniu ciała dyplomatycznego i na zapewnienie, że może liczyć na jego współdziałanie nietylko ażeby utrzymać dobre stosunki Francji z rządami zagranicznymi, ale także i bardziej jej zaciesnić, odpowiedział:

*„Jączę z Waszymi moje życzenia, ażeby rozproszyły się wszelkie obawy i ażeby ludy w zupełnym spokoju mogły się poświęcić rozwojowi swojego moralnego i materialnego dobrobytu“.*

**Petersburg 2 stycznia.** Słowiński komitet dobroczynności mianował w września uroczystym posiedzeniu księcia Czarnogóry i biskupa Strossmarera członkami honorowymi.

**Bukareszt 2 stycznia.** Dekret królewski zamyka zwykłą sesję senatu, rozwiążuje Izbę i rozpocznie nowe wybory na 4 lutego, a zwolnienie Izby naznacza na 19 lutego.

**Rzym 2 stycznia.** Król przyjmował z noworozczemi życzeniami prezydja obu izb i deputa-

cje wszystkich znaczniejszych instytucji państwowych.

Wieczorem wszystkie kościelne instytucje i gmachy były rżesicnie iluminowane z powodu uroczystości papieskiej.

Z Massawy donoszą, iż Negus jest jeszcze zawsze w Aksumie i że tam żadnej zgody nie mają wiadomości o nadejściu Abissyńczyków.

**Nadesłane.**  
**Konsorjolum**  
zawiazane w celu  
**zabudowania kilkunastu parcel**  
w kompleksie gruntów  
**Wgo Emilia Bertemiljana Brajera**  
przy ulicach  
Brajerowskiej, Podlewskiej, Szopena, Moduski  
we Lwowie,  
przyjmuje zgłoszenia na zakupno pojedynczych gruntów, wykonuje projekty, plany, kosztorysy i udziela bliższych informacji. Listy etc. odbiera: „Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera we Lwowie.“

Niezbędnie potrzebna dla każdego posiadacza papierów wartościowych jest gazeta losowa  
**„NADZIEJA“**  
Prenumerata catoroczna na prowincji tylko zł. 1.80.  
Z numerem noworocznem otrzymali prenumeratowicie bezpłatnie wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych i nie podniesionych losów listów zastawnych, obligacji itp. Powstający kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.  
Administrcja „NADZIEI“ we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.

Z zbożowych targów.

	Lwów	Tarnopol	Podwo- łoczyska	Jarosław
Żyto	6.20-6.75	6.—-6.60	6.—-6.50	6.50-7.—
Jęczmień	4.—-5.50	3.75-4.50	3.50-4.—	4.—-6.50
Owies	4.75-5.30	4.40-5.10	4.80-5.—	4.75-5.40
Groch	5.—-5.45	4.—-4.80	4.—-4.75	5.45-6.50
Wyka	4.—-4.60	3.85-4.55	3.75-4.35	4.10-4.80
Rzepak	9.50-10.—	9.50-10.50	9.—-10.—	10.—-10.75
Lusianka	—	—	—	—
Konic. czer.	23.—	28.—43.—	23.—43.—	34.—46.—
Konic. biała	—	40.—48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel za 56 kilo Lwów zł. 25—45 nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilogramów.

Okwita za 10000 litr. proc. Lwów loco 23 50 do 24— Wiedn 2 stycznia. Penszenia od 8— do — Żyto go 6 40 do — Okowita 26— do — Berlin 2 stycznia Penszenia 164— do 172— Żyto 119— do 129 25 Okowita 97— do 100— Peszt 2 stycznia. Penszenia 7 80 do — Żyto 6 05 do — Okowita 24 75 do —

**Lwów.** Z Izby handlowej. 2 stycznia 1888.

3. Akcje za sztukę.  
bez kuponu bieżącego bez dywidydy: płacę żądają

Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	—	—	189 —
„ lwow.-czter.-jass. 200 zł. w. a.	—	—	206 —
Banku kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	284 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp.
------------

